Rok XVIII Petroków, dnia 26 Sierpnia (7 Września) 1890 r. Nr. 36.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie. . . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru kop. 7½.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie. . . rs 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie podwojna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz. po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—***Ogłoszenia przyjmują:*** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarn i **w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie W Komornicki
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Krzemieniewski J.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J.
w Łasku W. Grass.
w Łodzi „ Tymieniecki Kazimierz
w Radomsku „ Dziemienowicz
w Rawie „ H. Grabowski.

Doktór WOLSKI
powrócił z zagranicy.
(1—1)

Poszukuje się
DWÓCH PANIENEK
od 8 do 11 lat do wspólnej nauki. Wadomość u W. Psarskiej, dom, Spahna 2-ie piętro, codziennie od 12 do 4-ej.
(3—1)

W Szkole
3 klasowej męzkej
w Częstochowie
lekcyje rozpoczynają się 3 Września a zapis kandydatów trwać będzie do 10 t. m. Przy szkole jest **pensyjonat.**
Przełożony szkoły
(1—1) **J. Lamparski.**

1-klas. Szkoła prywatna męzka
w Piotrkowie
podaje do wiadomości osób interesowanych, że zapis uczniów odbywa się codziennie od godziny 9 do 12-ej rano, oprócz świąt i dni galowych.
Przełożony szkoły
(3—1) **F. Gorczykowski.**

DENTYSTA
ZYGM. ROSENBLATT
zwiedzający pierwszorzędne kliniki europejskie, powrócił z zagranicy do Piotrkowa. *(3—1)*

LEONARD PIASZCZYŃSKI
JEOMETRA PRZYSIĘGŁY kl. II
przeniósł się na ulicę Pocztową do domu W-ej Zagórskiejobok Izby Skarbowej i przyjmuje wszelkie czynności miernicze dla Towarzystwa Kredytowego, Komisyi Włościańskiej i BANKU WŁOŚCIAŃSKIEGO, oraz jako
Agent Tow. Ubezpieczeń „JAKOR",
przyjmuje asekuracyje życiowe, gradowe i ogniowe do nowo zawiązanego kółka wyborowych ubezpieczeń rolnych, które otrzymało znaczne obniżenie w opłatach. *(7—6)*

ZAKŁAD
RĘKODZIELNICZY dla KOBIET
LUDGARDY PIASZCZYŃSKIEJ
przeniesiony został na ulicę Pocztową do domu W-ej Zagórskiej, obok Izby Skarbowej. Przyjmuje wszelkie roboty pończosznicze, introligatorskie, krawaty, hafty i t. d. i posiada gotowe do zbycia na miejscu. *(7—6)*

Z Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia").

Urodzaje. Burze. Sahara. Środek ratunku. Oszustwo.

Żniwa w tutejszej okolicy bardzo pomyślnie ukończono. *Urodzaj* żyta, z małemi wyjątkami, dobry; słomy obfitość, lecz uskarżają się na małą wydajność. Pszenica przeciętnie średnia, bo w niższem położeniu zachwaszczona i dużo w niej miotły. Jęczmień obiecuje dobry wydatek; owies z niewielkiemi wyjątkami średni; tatarki wcale niezłe; groch zaś wszędzie bardzo dobry. Jedna tylko koniczyna chybiła i spodziewać się należy, że jej nasienie będzie bardzo drogie. Z łubinem tak samo, gdyż z powodu, że cena tego ziarna była tego roku bardzo wysoka, niewiele go siano. Potrawy, do kozenia których się zabierają, w niższem położeniu są dobre; w górnem zaś słońce i niebywałe upały trawę wypaliły, jak i na ugorach i koniczynach na pastwisko dla bydła zostawionych; przez to też inwentarz niema dostatecznego wyżywienia. Rośliny za to okopowe, jak marchew, buraki pastewne i cukrowe oraz kapusty, ślicznie się przedstawiają, oprócz kartofli, które najwięcej ucierpiały od suszy, a częściowo od zarazy; pod krzakami jest ich dużo, lecz bardzo niewielkie. Koński ząb wyrósł na 4 łokcie i więcej i doskonale się przedstawia.

Lubo, od czasu do czasu przechodziły u nas deszcze, lecz nader krótko trwające; nie zdołały też one ziemi dostatecznie wilgocią nasycić, przez co *uprawa pod zasiew* jest bardzo utrudniona, zwłaszcza w gruntach cięższych.

W naszej okolicy *burze* nie zrządziły bardzo znacznych szkód, oprócz kilku pożarów od pioruna i zabicia paru ludzi oraz sztuk bydła. Dnia 20 z.m., około godziny 9-tej zrana, w czasie upału, powstała odrazu wielka wichura bez deszczu, łamiąc gałęzie drzew, płoty, i obdzierając dachy; pędziła ona ze sobą tumany kurzu i piasku z okolicznych pól, tak, że o 100 kroków nie można było nic rozpoznać; wkrótce jednak zniknęła i słońce na nowo palić zaczęło. Tego samego dnia około północy srożyła się burza z niesłychaną gwałtownością i raz po razu biły pioruny, co trwało przeszło 3 godziny; szczęściem, znaczniejszych szkód nie wyrządziła.

Myśl o wspomnianej wyżej wichurze piaszczystej, przywodzi mi na pamięć pewien majątek, o 7 wiorst od Rawy odległy, który przed 11 laty sprzedał dawny właściciel pewnemu starozakonnemu. Ten ostatni nabył go jedynie w celu wycięcia 36 włók lasu, rosnącego na gruncie górzystym i piaszczystym. Nowy właściciel, po zupełnem wyrąbaniu lasu, sprzedał grunt z pod niego za dosyć wysoką cenę kolonistom miejscowym. Niestety! już teraz, po kilku latach jakiego takiego użytku, ziemia ta nie chce nic rodzić, a piasek wichry po całej okolicy roznoszą! Cały ten obszar zmienił się na *same nieużytki*, nie mogące żadną miarą ponosić wymaganego podatku, a sprowadzony przez kolonistów jeometra, celem rozklasyfikowania gruntu, nie wie, co z tym fantem począć i ma ogromną pracę, bo na tych górach, niby na pustyni, spotyka tylko pojedyńcze, rzadkie oazy, zdolne pod uprawę, w zagłębieniach zaś same bagna! Czy więc nie zachodzi tu przedewszystkiem gwałtowna potrzeba zapuszczenia na nowo tej przestrzeni na las?

W końcu wypada mi wspomnieć *o oszustwie*, którego ofiarą stał się niedawno pewien zamożny kupiec w Rawie.

W czasie targu, zjawiła się do niego jakaś pani, oświadczając, że jako akuszerka, zamierza osiąść w mieście z porady doktora Rode z Tomaszowa i, że przybyła dla wyszukania dla siebie stosownego mieszkania; ponieważ zaś na urządzenie takowego i przeprowadzenie się potrzebuje koniecznie 150 rubli, których nie posiada, prosi zatem, aby kupiec ów mógł jej sumkę tę pożyczyć na procent, zwłaszcza, iż gotowa jest dać mu na zastaw swoją biżuteryję, którą najdalej za 2 miesiące obowiązuje się wykupić. Pan X. przystał na taką propozycyję, a ona wyjęła pudełko, które po okazaniu zawartych w nim kosztowności, zawiązała, zaopatrzyła swoją pieczątką i wyszła, otrzymawszy żądane pieniądze. Po załatwieniu się w sklepie z kupującymi, pan X., wziąwszy pudełko celem schowania go, zauważył, że nic w niem nie grzechocze; wziął przeto wielką igłę, wsadził ją od spodu i z wielkiem zdziwieniem przekonał się, że wewnątrz było tylko mydło!.. Widać, że zręczna oszustka, w czasie, gdy pan X. poszedł po pieniądze, podstawiła szybko inne, zupełnie podobne pudełko, poczem ulotniła się jak kamfora. N. N.

Wyścigi w Pławnie.

(Koresp. „Tygodnia".)

W dniu 26 b. m. rozpoczęły się wyścigi w Pławnie; pomimo ulewnego deszczu, zjazd gości był dość liczny; obszerna trybuna nie mogła pomieścić chroniących się przed ulewą.

W dniu tym rozegrano najważniejsze nagrody. Gonitwy rozpoczęły się nagrodą 200 rs., ofiarowaną przez pana Jana Reszke, dla dwulatków—wiorst 1—Startowało koni 7, jeżdżonych przez chłopców stajennych. Pierwszy przybył do mety w 1 minutę 18 sek. The Banterer, Stefana Andrzeja ks. Lubomirskiego, dobrą drugą była Bajka Aleksandra ks. Lubeckiego, trzecią Arco, Jordana; reszta porządkiem następującym: Cezar, Antoniego Daszewskiego—Jowisz, Adama Michalskiego—Amulet, Władysława Jakubowskiego—Logogryf Jana Reszke wyłamał.

Do nagrody drugiej, wyścig przychowku 650 rs. dla 3 i 4 latków—wiorst 1½—Pławieńskie derby—zameldowano jedenaście koni: Wanda, Antoni Daszewski—Odaliska, Wład. Jakubowski—Wicher, Leszczyc — Bandola, Władysław ks. Lubomirski—Baba, Ludwik hr. Morstin—Ryxa, August Ostrowski—Kondor, Jordan—Carmen, Antoni Turski—Primerose, Wład. hr. Morstin—Roulette, tegoż właściciela — i Urok, Józefa Trzebińskiego i Wład. hr. Potockiego.—Z tych stanęło do startu 9 koni. Bieg poprowadził i pierwszy stanął u mety Kondor w 2 m. 3 s.; drugą, na pół długości konia, była Odaliska; dobrym trzecim Wicher. Oprócz tego za najlepszą budowę, przyznano nagrodę 100 rs. Urokowi.

Nagroda dam— wyścig z płotami—wiorst 2. — Meldowanych koni 8 — Stefana ks. Lubomirskiego, Dumka,—Aleksandra ks. Lubeckiego, Biegun i Ballada,—Władysław hr. Morstina, Monaco, — Adama hr. Grabowskiego, Tanti,—Henryka Blocha, Wild Myrtle,—Józefa Glińskiego, Sarolta,—Józefa Trzebińskiego i Wład. hr. Potockiego, Dublet. Wycofano 4 konie; z pozostałych 4 ubiegających się o nagrodę, pierwszym bez walki był Biegun, drugim Tanti, trzecią Sarolta i Monaco.

Do nagrody Towarzystwa 200 rs.—wyścig płaski wiorst 2—zapisano 8 koni: Cliff Pirate, Krumpla,—Cygan, Leszczyca,—Bandola, Wład. ks. Lubomirskiego, — Horpyna, Adama Michalskiego,—Leszek, Stanisława Horodyńskiego. Wycofano 3. Po kilku nieudanych startach, Cliff Pirate poprowadził bieg, mając dzielnego rywala w Leszku. Prawie do ostatniej chwili ważyło się zwycięztwo, dopiero przed samą metą Cliff Pirate wyprzedził Leszka, zaledwie o pół długości. Nerwowy z natury Leszek, odczuł bardzo nieudane starty, z czego nieomieszkał skorzystać Cliff Pirate,—trzecią była Sarolta, a ostatnim Monaco.

Piątą z kolei była nagroda Towarzystwa 600 rs., wyścig z 12 przeszkodami „Pławieński", wiorst około 4.—W najtrudniejszym tym biegu najlepsi jeźdźcy wzięli udział. Minnę, Antoniego Daszewskiego dosiadł Bogusław Stokowski,—Hyawatha, właściciel Krumpel,—na Dumce ks. Lubomirskiego, Stanisław Rzewuski,—na Koriolanie hr. Aleksandrowicza i Wotowskiego, hr. Tarnowski,—na Faworycie właściciel, Witold Mroziński,—na Carnivalu Henryka Blocha, August hr. Potocki, —i na Dublecie Trzebińskiego i Wład hr. Potockiego, Wład. hr. Potocki.—Sądzono, że walka rozstrzygnie się tylko pomiędzy Cliff Piratem i Dubletem, gdy tymczasem, niespodziewanie, na ostatniej półwiorście, Minna wyprzedziła wciąż przodującego Dubleta i dzielnie prowadzona przez Bogusława Stokowskiego, pierwszą przybyła do mety, mając za sobą na jedną długość Dubleta; trzecim był Hyawath.

Ostatnią w tym dniu nagrodą 300 rs. był wyścig myśliwski, wiorst 4. Pierwszy dobiegł do mety Skakun pod Józefem Glińskim, drugą była Primerose pod Wład. hr. Morstinem, trzecim Monitor pod Edwardem Lohmannem, czwartym Marabout pod Stefanem Katerlą i piątą Łupka, Antoniego Daszewskiego pod Kaź. Glińskim.

W drugim dniu (27 sierpnia) od godziny 11 rano, rozpoczęto premijowanie źrebiąt rocznych chłopskich, oraz klaczy roboczych dworskich i źrebiąt. Chłopi przyprowadzili około 40 źrebiąt, po większej części krępych i dobrze zbudowanych, o szerokich krzyżach. Nagród rozdano kilka—pierwsza 25 rs., następne dwie po 15 rs. i kilka mniejszych. Ciągły postęp w hodowli koni, najwięcej uwydatnia się u chłopów, gdyż z każdym rokiem coraz lepsze przedstawiają okazy.—Zawdzięczać to można li tylko członkom wyścigów pławińskich. Za źrebięta po klaczach roboczych otrzymali nagrody: Adam Michalski trzy, August Ostrowski jedną i Rogawski jedną. Za klacze robocze swego chowu: Józef Trzebiński pierwszą, Adam Michalski i Rogawski.

Po wspólnem śniadaniu, wyścigi rozpoczęły się o godzinie 3-ej, nagrodą Towarzystwa (Consolation) 200 rs. wiorst $1^1/_2$, dla przychowku, oprócz zwycięzcy dnia poprzedniego. Pierwsza przyszła „Odaliska" Jakubowskiego, drugi „Wicher" Leszczyca. Bieg trwał 2 m. 6 s.—Bieg 3 wiorsty płaski—200 rs.—był mniej zajmującym, gdyż z pięciu zapisanych, do startu stanął tylko jeden koń „Koriolan" Stanisława hr. Alexandrowicza i Alexandra Wotowskiego, jeżdżony przez hr. Tarnowskiego.

W nagrodzie ofiarowanej przez hr. Nieroda—wyścig z płotami, wiorst 2—startowało 7 koni; pierwszą była „Kochanka" Józefa Glińskiego pod Augustem hr. Potockim, drugą „Dumka" Stefana ks. Lubomirskiego pod Stanisławem Rzewuskim.

Do wyścigu 2 wiorstowego, nagr. 200 rs. stanęły dwa konie; pierwsza przyszła „Cacana" Adama Michalskiego, pod Julijuszem hr. Tarnowskim; drugim „Cliff Pirate" Krumpla pod właścicielem.—Następnie rozegrano nagrodę ofiarowaną przez pana Jean Lassalle, wyścig z płotami, 3,000 metrów. Wygrał „Biegun" Aleksandra ks. Lubeckiego, pod właścicielem, dobrą drugą była „Minna" Antoniego Daszewskiego, pod Bogusławem Stokowskim.—Trzysta rubli w wyścigu 6 wiorstowym, imienia Augusta Ostrowskiego, wygrała „Flądra" Józefa Trzebińskiego i Władysława hr. Potockiego, jeżdżona przez ostatniego, — drugą była „Primerose" Władysława hr. Morstina, pod Augustem hr. Potockim, trzecim „Marabout" Stefana Katerli, pod właścicielem. Na zakończenie urządzono dwa wyścigi dla chłopskich koni; do każdego biegu stanęło po kilkanaście koni.

W dniu 28 sierpnia rozegrano dwie nagrony:

1) Handicap dla wszelkich koni, bieg wiorst 3. nagroda 200 rs. Pierwszą przyszła do mety „Odaliska" w 4 m. 21 s. drugim „Cliff Pirate", trzecią „Flądra", czwartą „Kochanka", ostatnim „Tanti".

2) Beaten Handicap, bieg wiorst 2, nagroda 150 rs. Pierwszym był „Leszek", drugą „Carissima", trzecim „Carniwal" Blocha i ostatnią „Wild Mirthel" tegoż samego właściciela.

Na tem zakończyły się tegoroczne wyścigi w Pławnie. Było nam wesoło i przyjemnie; z przykrością opuszczaliśmy tor pławieński. Da Bóg zobaczymy się za rok.

Tego samego dnia odbyła się w Gidlach próba pługów własnego systemu p. Sucheniego. Pod względem roboty w polu, wszystkie okazały się bardzo dobre, przytem ceny umiarkowane. Śmiało możemy je polecić naszym rolnikom.

Hebda.

Szkoła rolnicza w Dublanach.

Szkoła rolnicza dublańska jest wyższym zakładem naukowym.

Kurs nauk trwa *lat 3, podzielonych na 6 półroczy*; wykłada się wszystkie nauki zasadnicze, zawodowe i pomocnicze, których znajomość do racyjonalnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego jest potrzebną.

Wykłady uzupełniają demonstracyje i ćwiczenia praktyczne w gospodarstwie dublańskiem, wycieczki do wzorowych gospodarstw, fabryk, stadnin, na wystawy i t. p., nie mniej prace w laboratoryjach szkoły, oraz konserwatoryja.

Jako środki naukowe do wykładów i ćwiczeń służą: 1) Folwark dublański, 2) Pole doświadczalne, 3) Ogród botaniczny, 4) Pasieka, 5) Biblijoteka i Czytelnia 4), Zbiory naukowe *a*) fizykalny, *b*) mineralogiczny, *c*) botaniczny, *d*) zoologiczny, *f*) mechaniczny, geodotyczny i budowniczy, *g*) rolniczy, melijoracyjny, leśniczy i ogrodniczy, *h*) hodowlany i weterynaryjny, 7) Laboratoryja: *a*) chemiczne, *b*) botaniczne, *c*) zootomiczne, *d*) rolnicze, 8) Stacyje doświadczalne.

Siły naukowe szkoły stanowią: siedmiu profesorów zwyczajnych, dwóch profesorów adjunktów, oraz odpowiednia liczba docentów i asystentów.

Nadzór zwierzchniczy nad szkołą wykonywa Wydział krajowy; w sprawach jednak większej wagi porozumiewa się ten ostatni z c. k. ministeryjum rolnictwa.

Egzamina w szkole dublańskiej są dwojakie:

I. W ciągu studyjów zdają uczniowie następujące egzamina szczegółowe: 1) z fizyki, 2) chemii, 3) mineralogii, 4) botaniki, 5) zoologii, 6) ekonomii politycznej i statystyki, 7) z inżynieryi wiejskiej. Każdy z tych egzaminów zdaje się z całości przedmiotu, a więc po wysłuchaniu wszystkich wykładów i przebyciu wszelkich ćwiczeń do danego przedmiotu się odnoszących.

II. Po ukończeniu studyjów zdaje się egzamin główny. Egzamin ten składa się z trzech części: 1) z egzaminu ustnego, 2) z wypracowania na piśmie, 3) z obrony ustnej tego wypracowania. 1) Egzamin ustny obejmuje całość nauki rolnictwa, hodowli i administracyi, 2) Przedmiotem egzaminu piśmiennego jest opracowanie zupełne projektu organizacyj gospodarstwa. Kandydat, który zdał egzamin główny, otrzymuje świadectwo z ukończo-

Z notatek wędrowca.

II.

MSTOW.

Na skalistem wzgórzu ponad Wartą, która dzieli tu b. województwo Krakowskie od Sieradzkiego, osiadły olbrzymie mury słynnego niegdyś klasztoru. Wygląda on na zameczek, opasany jak pierścieniem grubym murem, na którym, w pewnych odstępach, sterczą baszty, groźne pustemi dziś strzelnicami. Ileż kraj ten napaści wytrzymać musiał, gdy ciche nawet ustronie zakonników, opancerzyć się musiało przeciwko nieproszonym gościom, przybranym bądź to w tułub tatarski, bądź też w lśniącą od srebra stal niemiecką. Niestety! owo *przedmurze chrześcijańskie*, więcej cierpieć musiało od zdradliwych apostołów chrześcijaństwa, niż od dziczy pogańskiej.

Lat z górą sześćset temu, bogobojny biskup krakowski Iwo z Końskich Odrowąż wzniósł ten okazały klasztor, osadziwszy w nim Kanoników Regularnych św. Augustyna, sprowadzonych z Wrocławia. O hojnem uposażeniu świątyni szczegółowe wiadomości podaje Długosz [1]), fundacyję tę kładąc pod r. 1221; lecz w dziejach kościoła polskiego napotykamy wzmiankę, iż w roku 1212 arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz w Mstowie konsekrował na biskupstwo poznańskie Pawła, poczem z obecnymi obrzędowi temu biskupami: krakowskim Wincentym Kadłubkiem, wrocławskim Wawrzyńcem i lubuskim również Wawrzyńcem, odbywał narady [2]). Gdzież konsekracyja ta i obrady duchowieństwa odbywać się mogły, jeżeli nie w istniejącym już klasztorze, gdy koś. parafijalnego jeszcze nie było? Powstał on o wiele lat później, jak dowodnie okazuje się z wyroku, zachowanego dotąd w oryginale, w archiwum kapituły gnieźnieńskiej. Godząc spór wynikły między arcyb. sprowskim, a biskupem krakowskim Strzępińskim o juryzdykcyję nad kościołem w Mstowie, wyznaczeni sędziowie z grona kapituły metropolitalnej w d. 12 listopada 1457 orzekli, iż klasztor ma ulegać władzy arcybiskupiej; w samem zaś mieście Mstowie proboszcz klasztorny obowiązany był wystawić osobny kościół parafijalny, który, jako leżący z tamtej strony Warty, winien podlegać juryzdykcyi biskupa krakowskiego [3]). Koś. więc parafijalny powstał dopiero po r. 1457 i to zapewne w miejscu, gdzie jak tradycyja niesie, Św. Stanisław w pieszych swych wycieczkach po dyjecezyi krakowskiej, odpoczywając nad brzegiem rzeki, w jej wodach miał obmyć strudzone daleką podróżą nogi.

Zaledwie klasztor ukończonym został, a już opieka panujących książąt przyczyniła się do podniesienia dobrobytu mieszkańców.

Na prośbę Opata mstowskiego Wilhelma, Bolesław Wstydliwy przywilejem z dnia 10 czerwca 1279 roku pozwala na założenie miasta, dotychczasowej wiosce nadając prawo nowo-marchijskie [4]). Osiedleńcy obowiązani byli płacić księciu pół marki *auri* lub *sex argenti denar monetae Cracov.*, a kasztelanowi krakowskiemu, po upływie siedmiu wolnych lat, rocznie taką samą sumę *pro judiciis et omnibus utilitatibus, quae nobis et castellani. Cracov. ex antiquo pertinebant.* Król Łokietek nietylko w r. 1327 uwolnił klasztor od tej opłaty, lecz nadał moc zgromadzeniu osadzania wiosek swych na prawie magdeburskim. [5]).

Położenie miejscowości, w pobliżu granic szlązkich, zkąd często pożoga wojenna nawiedzała te strony, nie pozwoliły wznieść się miasteczku. Szczególniej rok 1474 pamiętny pod tym względem w dziejach klasztoru. Pod naciskiem groźnych wieści o zrabowaniu Szlązka przez Macieja króla Węgierskiego, zebrany sejm w Piotrkowie, postanowił niezwłocznie wyprawę wojenną, na którą, według słów Kromera [6]), „uradzono wszystko Królestwo poruszyć, zaczym wszystkiemu wojsku w pół miesiąca sierpnia pod Mstowem stawić się kazano." W oznaczonym terminie król Kazimierz Jagiellończyk zjechał

[1]) Liber Beneficiorum. III 146—153.
[2]) Arcyb. Gnieźnień. p. X. Korytkowskiego I. 332. Kod. dypl. wielkop. I. 548. Długosz mylnie konsekracyję tę kładzie pod r. 1209.
[3]) Arch. Capit. Gnesn. № 463.
[4]) Stenzel *Urkundenbuch* str. 393 n. 70.
[5]) „*locandi jure teutonico, jure scilicet Novifori, quod Sroda dicitur*". Data w Krakowie, *in festo Purificationis Beatae Virgini.* (Łętowski katalog. bisk. krak. I 246).
[6]) Kronika str. 544, 545.

nych nauk; student, który w ciągu nauk szkołę opuszcza lub nie zdaje egzaminów szczegółowych, dostaje świadectwo „frekwentacyjne"; student, który trzechlecie ukończył, dostaje „absolutoryjum" t. j. świadectwo, z nadmienieniem, że uzyskał prawo przystąpienia do głównego egzaminu.

Wpisy studentów rozpoczynają się dnia 23 września, wykłady zaś 1 października, każdego roku.

Warunki przyjęcia są następujące: studenci są zwyczajni lub nadzwyczajni; stosownie więc do tego są rozmaite wymagania.

Kto uzyskał patent w gimnazyjum lub rządowej szkole realnej (na wydziale zasadniczym), ma prawo wstąpić do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, jako student zwyczajny, za prostem zgłoszeniem się i złożeniem w kancelaryi swoich dokumentów. Kto zaś skończył gimnazyjum lub szkołę realną bez patentu lub inny jaki zakład naukowy, który kollegijum profesorów uzna za równorzędny z gimnazyjum, lub kto uzyskał patent z wydziału handlowego szkoły realnej, ma prawo przystąpić do egzaminu wstępnego, uprawniającego go do wstąpienia do szkoły.

W egzaminie wstępnym kandydat powinien wykazać: 1) za pomocą egzaminu ustnego, że posiada naukę matematyki i fizyki w zakresie gimnazyjum filologicznego 2) Za pomocą wypracowania piśmiennego na temat ogólny, że posiada wykształcenie ogólne i włada językiem polskim.

Termin do wstępnego egzaminu wyznacza kollegijum profesorów w ciągu pierwszych dwóch tygodni półrocza zimowego. Zgłaszający się później może być przypuszczony do egzaminu wstępnego tylko na skutek podania, w którem przytoczy powody opóźnienia, zasługujące na uwzględnienie.

Kollegijum profesorów wyjątkowo za osobną uchwałą, zatwierdzoną przez kuratoryję szkoły, może przypuścić do egzaminu wstępnego kandydata, który nie skończył gimnazyjum lub innej szkoły średniej. W takim razie kandydat musi się zgłosić osobiście. Studentem nadzwyczajnym może zostać każdy, kto wykaże, że studyja w jakimś wyższym zakładzie naukowym już odbywał, lub, że przez czas dłuższy gospodarstwem rolnem się zajmował i posiada odpowiednie wykształcenie. O przyjęciu studentów nadzwyczajnych orzeka kolegijum profesorów. Studenci zwyczajni obowiązani są słuchać wszystkich wykładów; studenci nadzwyczajni wybierają wykłady, których słuchać zamierzają.

Studenci zwyczajni mogą być uwolnieni za uchwałą kolegijum od słuchania tych wykładów, których słuchali w innym wyższym zakładzie naukowym i od zdawania tych egzaminów szczegółowych, które tam zdali. Wpis za pierwsze półrocze wynosi 67 złr., lecz każdy, kto okaże świadectwo ubóstwa, zostaje uwolniony od opłat, jeżeli dopełni poniżej wskazanych warunków.

Stypendyjów dla studentów jest 25 na ogólną sumę 3.840 złr, i wysoki sejm przeznacza rocznie na zapomogi 500 złr.

Student, uwolniony od opłat lub pragnący uzyskać stypendyjum, jak również posiadający już stypendyjum, winien następujące zdawać egzamina lub kollokwia (egzamina półroczne): w końcu I-go półrocza 3 kollokwia z nauk zasadniczych, a w końcu II, III i IV-go półrocza po 2 egzamina; w półroczu V-m powinien wykazać, że zdał wszystkie egzamina szczegółowe.

W półroczach następnych roztrzyga opinija kolegijum profesorów o uprawnieniu do otrzymania stypendyjum.

Mieszkają studenci na wsi w chatach włościańskich. Pokój kosztuje latem od 5 złr. a zimą z opałem od 8 złr. Stołują się w kuchni studenckiej: zupa kosztuje 6 ct.. sztuka mięs 10 ct., pieczeń 16 ct., legumina 8 ct. Minimum kosztów utrzymania wynosi rocznie od 250 złr. do 300 bez opłat szkolnych. Wielu studentów utrzymuje się li tylko ze stypendyjów. W Dublanach stypendyści lub kandydaci na stypendyja, do czasu otrzymania takowych, w kuchni studenckiej obiadów tymczasowo nie opłacają. Stypendyja wydawane są w ratach półrocznych, w miesiącu lutym i lipcu, tak, że jeżeli kto z nowowstępujących ma szanse otrzymania stypendyjum, musi czekać do lutego, a tem samem musi mieć na pierwsze półrocze minimum kilkadziesiąt reńskich.

Istniejące w Dublanach od lat 25 akademickie „Towarzystwo Bratniej Pomocy" ma też na celu niesienie pomocy swym członkom (studentom) tak ze względu na materyjale ich potrzeby, jako też i umysłowe, a to przez: 1) Udzielanie pięciu stypendyjów po 50 złr. każde rocznie, 2) Udzielanie pożyczek, 3) Utrzymanie biblijoteki i czytelni dla użytku członków itd. Biblijoteka Towarzystwa liczy blisko 4,000 dzieł w 6,000 tomach; czytelnia posiada sześćdziesiąt kilka pism peryjodycznych. Koszta podróży 3-cią klasą z Warszawy *via* Kraków wynoszą: z Warszawy do Granicy 4 ruble 28 kop., z Granicy do Krakowa 1 złr. 20 ct., z Krakowa do Lwowa 6 złr. 50 ct. Dorożka ze Lwowa do Dublan (8 kilometrów) 1 złr. 50 ct. do 2 złr. Paszporta muszą mieć bezwarunkowo wizę konsulatu austryjackiego. Dokumenta dla szkoły są następujące: *a*) świadectwo szkolne, *b*) metryka, *c*) świadectwo moralności, wydawane, zwykle przez urząd gminny lub powiatowy.

Z Miasta i Okolic.

— ***Pan Naczelnik gubernii*** rzeczywisty radca stanu Miller, przed tygodniem powrócił do Piotrkowa.

— ***Jego Ekscelencyja*** ks. Biskup Bereśniewicz, pasterz duchowny tutejszej dyjecezyi, podążając na doroczny odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny do Częstochowy (8 września), o godzinie 11 wieczorem w ubiegłą środę raczył zatrzymać się w naszem mieście. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele farnym dnia następnego i obejrzeniu restauracyi kościoła popijarskiego i odnowy tamże starożytnych fresków, o godzinie 1-ej z południa udał się na obiad do prezesa dozoru kościelnego p. Zaleskiego, gdzie zastał już zgromadzonych na swe powitanie kilkanaście osób z miejscowej inteligencyi, poczem o godzinie 4 wyjechał pociągiem na Kłomnice do kościoła w Ś-ej Annie, dla dopełnienia konsekracyi odrestaurowanego tamże po spaleniu kościoła Ś-ej Anny. Restauracyja ta doprowadzoną została do skutku staraniem przełożonej PP. Dominikanek tamtejszych, matki Łopatto i kosztem sąsiednich obywateli i okolicznych mieszkańców. Ze Ś-ej Anny pod wieczór w piątek udał się Jego Ekscelencyja do Częstochowy, gdzie zabawić ma przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek. We środę przyszłą po południu, udaje się Jego Ekscelencyja przez Piotrków do Bogdanowa. W pią-

---

do Mstowa „gdzie późno wybierającego się wojska zupełne sześć niedziel czekał, tak dalece, że też sposobny wojowania czas upłynął, zboża krainy ony rozerwane zniszczono, więc ani od palenia domów sąsiedzkich ręki nie powściągano."—„Omieszkania tego była ta przyczyna, kończy wspomniony kronikarz, że szlachta krakowskiej ziemie, za powodem Stanisława, Mikołaja i Jana Tęczyńskich braciej ktemu Jana Rabsztyńskiego nie pozwalała na zagraniczną wojnę wyjeżdżać, ażby jej było pierwej prawem opisany żołd płacono, który upór zaledwie przekonany, naostatek 26 t. m. września ruszył król taboru, przyczyniwszy k temu wojska z Tatarów y z Litwy tak iż na 60,000 wojennych ludzi wszystko wojsko rachowano." [7])

Przebiegłszy choć pobieżnie wybitniejsze daty z dziejów miejscowości tej, wejdźmy do wnętrza świątyni. Wielkiem nakładem Jana Strzembosza, proboszcza tutejszego, ozdobiona około r. 1629, do dziś dnia nosi liczne ślady jego hojności [8]). W wielkim ołtarzu spostrzegamy nieudolną rzeźbę w drzewie, przedstawiającą Wniebowzięcie Najś. Panny, którą dziadek kościelny z niejaką dumą pokazywał zwiedzającemu, jako wzór takiejże figury kamiennej zdobiącej dotąd główny ołtarz wielkiego kościoła na Jasnej-Górze. Rzeczywiście jednakowy układ grupy potwierdzać zdaje się legendę miejscową, gdy i pierwszeństwo fundacyi mstowskiej za tem przemawia. Malowań *al-fresco* sklepienia dokonać miał Andrzej Radwański; kto wykonał piękne stalle, niewiadomo.

Baszt ośm, nadających groźną postać okalającym klasztor murom, czas zniszczyć jeszcze nie zdołał. Kilka z nich zamieniono na kostnice; w innych pokazywano mi miejsca, gdzie stać miały działa — jedno z nich, przed lat dziesiątkiem odkryte, ze stratą dla archeologii zaginęło gdzieś bez wieści.

Wsparty na poszczerbionych przez czas i ludzi murach, gdy spojrzysz ku Częstochowie, zachwycić się musisz wspaniałym widokiem na Jasną-Górę. To też niewymowne wzruszenie, radość niedająca się wyrazić słowami, napełnia dusze pątników dążących do tego polskiego Loretu, na widok wysmukłej wieżycy, której zarysy wyraźnie ztąd widać na zachodzie. „Królowo nasza"! wołają tłumy wyciągając błagalne dłonie ku Tej, której postać od wieków ze szczytów jasnego-wzgórza, błogosławić się zdaje modlącym.

Most na Warcie łączy klasztor z miasteczkiem. Przy wstępie niemile oko nasze uderzają ruiny świątyni pańskiej. To miejsce, uświęcone pobytem biskupa Stanisława; w dali, z poza lichych domów, wychyla się kościołek na górze Św. Wojciecha, o którym wspomina już Długosz w swej Księdze Nadań. Dawne miasto Mstów, dziś nędzna osada, prócz pięknego położenia w dolinie, niczem się nie odznacza. Mieszczanie, przeważnie rolnicy, trudnili się dotąd wyrobem grubego sukna, zalecanego ze swej trwałości; dziś i ten przemysł upada.

Zawiedzeni w nadziei zobaczenia czegoś ciekawego w miasteczku, zwróćmy krok ku rzece, biegnącej w dal krętem korytem. Ujrzymy tu dziwny kaprys natury—skałę samotną, prostopadle sterczącą nad nurtami rzeki, którą fantazyja ludu przyoblekła w szatę cudownej legendy. Przed wielu laty w miejscowości tej sączył się strumyk ożywczo działającej wody, po którą chora matka posłała córkę. Gdy dziewoze czerpie w dzbanek kryniczną wodę, z gąszczów okrywającego brzegi strumyka dały się słyszeć kroki czyjeś. Zalękniona, już miała uciekać, gdy w nadchodzącym poznała dawno niewidzianego kochanka, ku któremu gdy poskoczyła z radością —przywitaniom nie było końca. Tymczasem w chacie chora matka napróżno oczekuje powrotu córki; zaniepokojona wreszcie, czy co złego jej się nie stało, choć chorobą zwątlone siły odmawiają posłuszeństwa, znaną ścieżyną dowłóczy się do źródła. Widok córki, która w objęciach kochanka zapomniała nawet o jej chorobie, taką zgrozą napełnił serce staruszki, że na wyrodną rzuca przekleństwo. Złączonych w pocałunku pokrywa twarda skała. Na zimnie i słotach pokutować odtąd muszą za jedną chwilę zapomnienia.

Michał Rawicz Witanowski.

---

[7]) Ibidem. str. 545.
[8]) Niesiecki IV. 225.

tek zaś lub sobotę z powrotem do Włocławka.

— ***Święcenie.*** W niedzielę, dnia 7 b. m. o godzinie 9 z rana, w Częstochowie, w kościele gimnazyjalnym pod wezwaniem Najświętszej Panny Maryi, Jego Ekselencyja ks. Biskup Bereśniewicz dopełni święcenia alumna duchownej akademii petersburskiej Niemierowskiego i alumna seminaryjum włocławskiego Wacława Kwarciańskiego—na subdyjakonów.

— ***Zmiany w duchowieństwie*** „Petrokowskija gubernskija wiedomosti" donoszą że wikaryjuszem parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi, mianowano ks. Ludwika Chyłkowskiego, wik. parafii nowomińskiej w gubernii warszawskiej.

— ***Egzamina do klasy*** wstępnej w tutejszem gimnazyjum skończyły się w ubiegły czwartek; w piątek zaś ogłoszono listę przyjętych, z której okazało się, że na 55 kandydatów, zdało egzamin 30-tu, przyjęto zaś dla braku miejsca, tylko 15-tu.

— ***Do szkoły sztygarów*** już w roku zeszłym przyjmowano najchętniej takich kandydatów, którzy odbyli pewną praktykę w kopalniach; przyjmowano jednak acz niechętnie, i innych, z początkowem wykształceniem teoretycznem. W roku bieżącym stale już wymagane jest świadectwo rocznej praktyki i w razie tylko niedostatecznej ilości kandydatów ze świadectwami, mogą się dostać do szkoły ini. Na przyszłość zaś, o ile wiemy, zarząd szkoły, przy dopuszczaniu do egzaminu, wymaganie świadectw z odbytej praktyki ma przyjąć za stałą i niewzruszalną zasadę.

— ***Żebraczka,*** mała, dziesięcioletnia dziewczynka zaczepia wciąż od jakiegoś czasu przechodniów koło ogrodu bernardyńskiego i jego okolicy. Polecamy ją opiece opiekunek ochrony, które wpływem swoim i osobistemi staraniami niejedno już biedne dziecko namówiły do ochronki i na drogę pracy zwróciły. Pamiętamy wszyscy żebrzącą przed paru laty ułomną dziewczynkę; obecnie jest ona jedną z lepszych pracownic ochronki. Już to w ogóle, najsympatyczniejszą instytucyją dobroczynną dla myślącego człowieka jest ochrona; więcej ich, a więzień mniej trzeba będzie stawiać.—Szczerze też zachęcamy inteligencyję naszą, by małoletnim żebrakom nie udzielała wsparcia, a kierowała ich ku ochronce, gdzie i baczną opiekę i naukę pracy i nareszcie, co wiele dla ubogich znaczy, znajdą obiad skromny i chleba kawałek i jakie takie ubranie.— Przy tej sposobności przypominamy, że wszelkie zużyte odzienie, bieliznę i obuwie przyjmują z wdzięcznością Szanowne opiekunki ochrony, panie Krzywickie.

— ***Kantoru*** !... ah! kantoru stręczeń!--wołano u nas na wsze strony, domagano się gwałtownie... dopokąd go oczywiście nie było. Kantor założono i... nikt, albo mało kto się doń zgłasza. Pan Świdwiński, złożył kaucyję, opłaca patent i *przy poparciu ogółu* mógłby z czasem poważne oddać miastu usługi — ale nasze panie wolą faktorki, twierdząc, że i z kantoru można dostać złą sługę! Zapewne, że nikt nie jest czarodziejem, nie może ani przeczuć, ani odgadnąć wszystkich wad służby; ale czyż takich doskonałości dostarczają nam rajfurki !..

— ***Podatki miejskie.*** Przypominamy, że w tym miesiącu przypada opłata II raty podymnego i podatek kwaterunkowy. Tak jeden jak i drugi należą do tej kateryi ciężarów miejskich, za nieuiszczenie których w właściwym terminie opłaca się kara w stosunku 12% od należności skarbowej.

— ***Wychodźtwo do Brazylii.*** Nietylko ubodzy, bez zarobku, ale i wcale nieźle zarobkujący robotnicy wynoszą się za ocean.--Wieśniacy całemi gromadami wydalają się ze swych siedzib i ani wpływ władzy, ani duchowieństwa, ani inteligencyi nie jest w stanie przeciwdziałać agitatorom, wmawiającym nieopisane brednie w ciemnych biedaków.—Jeden z mieszkańców wsi Białobrzegi przyjechał w tych dniach do Piotrkowa z żoną i dwojgiem dzieci (2 i 1 rocznym) w celu wyjazdu ztąd do Brazylii. — Na szczęście wszedł on pożegnać mieszkającą tu córkę, obywateli, u których w swoim czasie służył. — Pani P. wyperswadowała acz z trudnością biedakom zamorską podróż. — Charakterystyczne były pobudki wyjazdu chłopa. Liczył on, że tam „we dworze" łatwiej dostanie miejsce, a przytem „ta Hameryka to podobnoć o pięć mil tylko od Ojca Świętego, a o piętnaście od grobu Chrystusa. — Ziemia tam niema króla ani pana, a jeno Ojciec Święty nią zawiaduje. W dodatku gadają ta, że i do nieba ztamtąd ma być bliżej (autentyczne). Odkąd władza zaczęła zwracać od granicy emigrujących bez pasportów,codziennie po 20 do 30 osób przyjeżdża tu z Łodzi po pasporta i każdy dąży z upragnieniem ku nieznanej krainie.

— ***Węgiel*** ze składu p. Sapińskiego staniał o kop. 5 na korcu, tak, że obecnie z dostawą korzec (240 fun.) kosztuje kop. 80.

— ***Z Ujazdu*** w powiecie brzezińskim.—Cisza naszego miasteczka została przerwaną w ostatnich 2-ch tygodniach dwoma pożarami, z których ostatni, mający miejsce po południu w d. 28 z. m. mógł przyjąć nader groźne rozmiary; zapaliły się bowiem drewniane domki, stykające się bezpośrednio z takimże czworobokiem starych domów, stanowiących t. z. „Stary rynek." Pożar w jednej chwili ogarnął poddasza 3 przyległych do siebie domostw, a siłę jego skutecznie podsycały nagromadzone po górach zapasy siana i drzewa. Szczęściem, ratunek był tak szybki i energiczny, że mimo opłakanego stanu miejscowych narzędzi ratunkowych, pożar w przeciągu ½ godziny ugaszono. Zbiorowo pracowali wszyscy, pod egidą miejscowej inteligencyi. Sikawki z okolicy, mimo pośpiechu, przyjechały już po ugaszeniu ognia. Straty wynoszą kilkaset rubli. Podczas ratunku odznaczyli się także wielką energiją i dzielnością wachmistrze żandarmeryi czasowo przebywający w naszej osadzie, Zburażec z miasta Zgierża i Bołotnow z Lublina.

— ***Z Częstochowy.*** Egzamina kandydatów do klasy wstępnej tutejszego gimnazyjum rozpoczęły się 1 b. m. i trwać będą d. 9, w którym to dniu rozpoczną się lekcyje. W szkole miejskiej p. Lamparskiego kurs nauk rozpoczął się 3 b. m., a na pensyi 6-o klasowej p. Garzteckiej 1 września. Od tygodnia już widzieć można ogorzałe twarzyczki naszych pociech, smętne ku murom szkolnym zwracających oczy.

— ***W Łodzi*** postanowiono wystąpić do właściwej władzy z prośbą o powiększenie ilości szkół elementarnych, których brak we wszystkich dzielnicach miasta dotkliwie uczuwać się daje.

— ***Gimnazyjum męzkie w Łodzi,*** wobec tego, że z nowym rokiem szkolnym wprowadzoną będzie zmiana programu wykładów, uprzedza uczniów gimnazyjum, ażeby nie kupowali książek szkolnych, dopóki szczegółowy wykaz takowych nie będzie im zakomunikowany.

— ***Rozsądny projekt.*** Zarząd drogi fabryczno-łódzkiej, projektuje urządzenie w bliskiej przyszłości mieszkań dla wszystkich urzędników kolejowych i służby na obu stacyjach: w Łodzi i Koluszkach.

— ***W Tomaszowie*** rawskim budowa szpitala miejskiego jest już na ukończeniu. Gmach pomieści kilkanaście łóżek.

— ***W powiecie będzińskim,*** we wsi Szarlejka, gminy Grabówka, p. Karol Szukielt odkrył pokłady rudy żelaznej na obszarze 10 morgów 257 prętów (13,354 sąż. kw.), na gruntach włościańskich. W tymże powiecie we wsi Gnaszyn, gminy Grabówka, włościanie odkryli na gruntach własnych pokład rudy żelaznej zajmujący obszar 11 morgów 295 prętów (14,739 sążni kwadratowych).

— ***Eksploatacyja*** porfiru w rewirze Łosień, należąca do leśnictwa olkuskiego, ma być oddaną w dzierżawę prywatnemu przedsiębiercy. W tym celu dnia 17 b. m. w biurze wójta gminy olkusko-siewierskiej odbędzie się licytacyja, a przedsiębierca, który się utrzyma, obowiązany będzie dobyć rocznie najmniej 62½ sążni kub. minerału. Za sążeń kubiczny porfiru leśnictwo olkuskie żąda 3 rs. 55 kop.

— ***Przeniesienie ksiąg hypotecznych.*** Z powodu zaliczenia gminy Kromołów, w powiecie olkuskim, guberni kieleckiej, do powiatu będzińskiego, gubernii piotrkowskiej, przeniesione zostają z archiwum hypotecznego sądu okręgowego w Kielcach do archiwum hypotecznego sądu okręgowego w Piotrkowie księgi hypoteczne siedmnastu posiadłości położonych w gminie Kromołów, a mianowicie: Bzów, Dąbrówka i Żarki, Wojciechówka, Blanowice i Pecki, Kromołów, Zawiercie-Kromołowskie, przędzalnia w Zawierciu, dom Goldberga w Zawierciu, tartak w Zawierciu, Natanów huta szklana w Zawierciu, nieruchomość Hertzberga w Zawierciu, nieruchomość Turnera w Zawierciu, dom Katza tamże, dom Sawickiego tamże, osada Borkowskiego w Zawierciu, Starżyce i Morsko. Księgi te przeniesione będą między d. 13 a 27 października.

Wiadomości Bieżące.

= **Podwyższenie taryfy celnej.** Warszawska komora celna została zawiadomioną, o Najwyższem postanowieniu, podwyższającem wogóle taryfę celną o 20 procent (20 kop. na 1 rublu złotem) od towarów przywożonych z za granicy. Za powód tego postanowienia podano zmiany w kursie weksli (czyli znaczne podwyższenie kursu rubla). Ta, podwyższona o 20 procent, taryfa celna, jak widać z ogłoszonego Najwyższego ukazu, *obowiązywać ma natychmiast, do 1 (13) lipca r. 1891-go; do owej* bowiem daty ma być dokonane ogólne przejrzenie taryfy.—Przypuszczać można, że owo przejrzenie taryfy nie doprowadzi do obniżenia ceł na towary sprowadzane z zagranicy, a może je raczej nawet podniesie.

= **Dyrekcyi teatrów rządowych** warszawskich, jak dowiaduje się „Słowo," przyznano 75,000 rs. bezzwrotnej zapomogi, dla pokrycia bieżących wydatków i niedoboru, powstałego ze zmniejszenia dochodów z przedstawień, wywołanego przeróbką teatru wielkiego.

= **Biuro techniczne** Jana Schmitta i Sp. w Berlinie wysłało do Warszawy agenta dla zbadania na miejscu warunków oświetlenia elektrycznego Warszawy.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Ministeryjum rolnictwa.** W „Pet. Wied." poruszono znowu kwestyję utworzenia oddzielnego *ministeryjum rolnictwa* i obradowano nad nią na konferencyi komitetu ministrów. Konferencyja postanowiła wybrać specyjalną komisyję złożoną z przedstawicieli wyższych instytucyj rządowych i poruczyć jej opracowanie zasad, na jakich mogłoby przyjść do skutku połączenie rozmaitych rolniczych instytucyj rządowych w jednym centralnym zarządzie, to jest w ministeryjum rolnictwa. Na konferencyi zwrócono też uwagę na niedostateczność środków, któremi rozporządza ministeryjum dóbr państwa, na otwieranie i utrzymywanie szkół rolniczych i wogóle na popieranie gospodarstwa wiejskiego. Pokazuje się bo-

wiem, że, nie mówiąc o ministeryjum oświaty, dwa inne ministeryja, a mianowicie wojny i skarbu, rozporządzają na cele ściśle pedagogiczne, o wiele większemi sumami, aniżeli ministeryjum dóbr państwa. A przecież ich zakres działania jest w danej specyjalności o wiele ciaśniejszy od zakresu ministeryjum dóbr państwa, obowiązanego czuwać nad wykształcaniem agrononomicznem olbrzymiego rolniczego państwa. Budżet szkolny ministeryjum wojny wynosi 10 milijonów rubli; budżet szkolny ministeryjum skarbu 3 milijony—a ministeryjum dóbr państwa posiada na tenże cel zaledwie 1½ milijona rubli. Co więcej, nawet z tej tak szczupłej stosunkowo sumy, tylko pewna część, około 900,000 rs. może być obracana na wykształcenie rolnicze, resztę bowiem pochłania zarząd górniczy, laboratoryjum w Irkucku, szkoła sztygarów, szkoła górnicza na Uralu, muzea, ogrody zoologiczne i inne przedmioty, nie mające żadnego związku z gospodarstwem wiejskiem. Okoliczność ta jest oczywiście anomaliją w państwie, w którem rozwój rolnictwa wymaga niezbędnie specyjalnych zakładów naukowych.

Na zasadzie tych danych, konferencyja postanowiła poddać rozbiorowi kwestyję wzmocnienia budżetu min. dóbr państwa; następnie ministeryjum będzie mogło wystąpić z odpowiedniem podaniem w komitecie ministrów. W ten sposób, powiadają w końcu „Pet. Wied." jedna z najpilniejszych kwestyj rolnictwa krajowego, obecnie blizką jest rozwiązania.

× **Rolniczo-gospodarcza komisyja** przy ministeryjum spraw wewnętrznych przygotowała do przedstawienia radzie państwa ostateczne wnioski co do środków, jakie winny być bezzwłocznie przedsięwzięte, w celu wprowadzenia na odpowiednią drogę przemysłu gospodarczego i przeciwdziałania przesileniom. „Peterbur. wiedomosti" przytaczają te wnioski, które brzmią jak następuje: Komisyja, oprócz przedstawionych poprzednio projektów o urządzeniu sieci elewatorów zbożowych, inspekcyi zbożowej, ulepszeniu dróg dojazdowych i o organizacyi krótkoterminowego kredytu dla rolników, wykazała jeszcze konieczność przedsięwzięcia następujących bardzo ważnych środków: 1) organizacyja prawidłowego kredytu dla właścicieli lasów, opartego na wzajemności; 2) popieranie ulepszenia rasy bydła; 3) państwowe ubezpieczenia zasiewów i bydła; 4) zachęcanie sił inteligentnych do zajmowania się rolnictwem; 5) przesiedlenie na wolne grunty rządowe włościan z tych wsi, w których osady porozrzucane są w sposób dla prowadzenia gospodarstwa szkodliwy; 6) popieranie rozwoju gospodarstw intensywnych wśród włościan i drobnych posiadaczy rolnych; 7) popieranie technicznej produkcyi w wielkich posiadłościach ziemskich; 8) popieranie rozwoju specyjalnych ulepszeń i produkcyj; 9) rozpowszechnienie siewu traw i zwiększenie liczby gospodarstw, opartych na hodowli bydła; 10) jak najszybsze zaprowadzenie wszędzie systemu warrantów w sferze handlu zbożowego; 11) zniesienie cła od maszyn i narzędzi rolniczych; 12) ogólny przegląd i reforma systemu podatkowego; 13) jak najszybsze ukończenie pomiarów; 14) popieranie tworzenia się towarzystw rolniczych i związków; 15) popieranie wywozu produktów rolniczych w stanie przerobionym.

× **Na zapowiedzianej wystawie płodów rolniczych** w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie ma być wystawiony model chaty włościańskiej, zbudowanej z odmiennego, iż dotąd materyjału. Słomę bowiem, używaną przeważnie przez włościan do krycia dachów, zastąpić ma w modelu mieszanina słomy z gliną i piaskiem, która, o ile weszłaby w powszechne użycie, wpłynęłaby znakomicie na zmiejszenie pożarów we wsiach. Modele takich chat, wystawiane przez Towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Cesarstwie, znajdują pośród włościan tamtejszych licznych naśladowców, niezawodnie więc i model, mający być wystawiony na wystawie w Muzeum, nie pozostałby bez wpływu na budownictwo naszych chat włościańskich.

Przemysł i Handel.

ś **Wystawa Górnicza.** „Nowosti" donoszą, że dla lepszego obeznania wewnętrzych gubernij Rosyi z przedmiotami i wytworami górnictwa, górnicy uralscy starają się o wydanie im pozwolenia na urządzenie własnym kosztem wystawy górniczej w Moskwie.

ś **Zapasy węgla** na stacyjach zagłębia donieckiego znacznie się zmniejszyły w ciągu letnich miesięcy. W wielu kopalniach zupełnie przerwano roboty, chociaż ceny robocizny nie podniosły się wcale. Przyczyną tego jest oczekiwanie kupców na zniżkę cen węgla. Tymczasem bardzo prawdopodobnie może nastąpić ich podwyższenie, gdy trzeba będzie przyspieszyć eksploatacyję i gdy z tego powodu ceny robotników się podniosą. wtedy wyprzedadzą nawet najgorsze gatunki węgla po cenie wyższej, jak to już się zdarzyło podczas przesilenia poprzedniego.

ś **„W sprawie zwrotu cła od bawełny".** W jednym z ostatnich numerów „St. pet. wiedomosti" znajdujemy wielce ciekawą filipikę, wymierzoną przeciwko przyjętemu już w zasadzie projektowi zwrotu cła od bawełny surowej przy wywozie wyrobów bawełnianych za granicę. Przeciwko filipice tej ukazały się pod powyższym tytułem gruntowne artykuły w „Dzien. Łódzkim."

ś **Popyt na spirytus,** wyrabiany w Rosyi, wzrósł tak znacznie za granicą, że gotowe zapasy tego materyjału okazują się niewystarczającemi. Tymczasem pędzenie spirytusu w gorzelniach opóźniło się w tym roku z tej mianowicie przyczyny, że inspekcyja akcyzna, nie zadawalając się przyrządami kontrolowemi, jakie znajdują się w każdej gorzelni, dorabia do nich jeszcze inne przyrządy, przy pomocy których kontrola fabrykacyi spirytusu dokonywaną jest dokładniej. Ustawianie tych przyrządów niepozwala gorzelniom przystąpić natychmiast do pędzenia spirytusu.

ś **Handel naftą.** Z istniejących pod Warszawą dwóch składów nafty, jak donosi „Gazeta polska", wywieziono w roku zeszłym za granicę 2,667,000 pudów, a do rozmaitych miejscowości w kraju 1,206,150 pudów. Akcyzy od sprowadzonej nafty pobrano 479,254 ruble.

ś **„Prawit. wiestnik" donosi,** że minister skarbu uznał za konieczne wstrzymać od dnia 27 września dozwolony na mocy różnych rozporządzeń ministeryjum skarbu, wydanych w czasach od roku 1863 do 1886 włącznie, przewóz transportowy ruskich towarów drogami żelaznemi zagranicznemi do komór celnych w Sosnowcu, Granicy, Wołoczyskach i Radziwiłowie. Pozwolenie, wydane w roku 1866, na tranzyto besarabskich wytworów przez Austryję do pogranicznych z Austryją stacyj, pozostaje w swej mocy.

ś **Na linii kolei nadwiślańskiej,** towary wysyłane za frachtem zwyczajnym i pośpiesznym, będą przyjmowane z zastrzeżeniem, iż dostawa ich przez czas nieokreślony nie może być terminowa.

ś **Ubezpieczenia.** Ministeryjum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie o zatwierdzeniu warunków polisowych „handlowego towarzystwa ubezpieczeń na życie".

Ś. ✝ P.

TEOFIL ZDZIEŃSKI

Doktór medycyny,

po długiej i ciężkiej chorobie, zgasł 23 sierpnia, w majątku swoim Myśliwczowie. (1—1)

ROZMAITOŚCI.

□ **Sensacyjna wiadomość(!)...** Jedno z pism warszawskim wydrukowało pod dniem 1 b. m. sensacyjną wiadomość, następującej treści:..... „Od kilku dni na wsiach panuje ożywiona działalność i na polach uwijają się pługi, orzące grunta pod oziminy. Zasiewy rozpoczynają się już w przyszłym tygodniu zaraz po święcie Matki Boskiej, zwanej przez lud także Siewną. Po siewach rolnicy zabierają się do kopania kartofli i składania je w umyślnie porobione doły."....

□ **W Niemczech** centralny zarząd ubezpieczenia robotników (t. zw. Reichsversicherungsamt) postanowił zbadać, o jakiej porze dnia w fabrykach zdarza się największa liczba nieszczęśliwych wypadków. Okazało się, że najwięcej ciężkich, często śmiertelnych uszkodzeń, wypada na ostatnie godziny dnia roboczego, kiedy organizm jest całkowicie wyczerpany nadmierną pracą.

□ **Difteritis.** O tej niebezpiecznej chorobie francuz Roux na kongresie berlińskim tak się wyraził: „Zakaźna trucizna dyfterytyczna długo jeszcze po usunięciu choroby pozostaje w jamie ustnej. Dlatego chorych dopiero wtedy oddawać można ze szpitalów rodzinom, skoro się przekonano o zupełnem usunięciu bakcylów dyfterytycznych. Zachowują one też przez długi czas żywotność swoją w stanie suchym, zwłaszcza zdala od światła. Zaleca się więc ścisła dezinfekcyja w gorącej wodzie, albo w piecu dla wszystkich przedmiotów, z któremi chory miał styczność. Odwiedzanie chorych przez członków rodziny w szpitalach dyfterytycznych należy ograniczyć do ostateczności, gdyż one to zwykle przenoszą zarazek choroby. Na odwiedzających nakładać należy odzież lazaretową. Przed wyjściem powinni oczyszczać twarz i ręce."

□ **Lekarstwo na difteritis.** „Manchester Examiner" donosi, że w Ameryce wynaleziono wyborne lekarstwo na difteritis. Jest niem sok ananasowy, którego używają z wielkiem powodzeniem murzyni, zamieszkali w błotnistych okolicach Luisiany. Sok ten jest tak ostry i tak pali, że oczyszcza zupełnie naskórek w gardle. Za pomocą tego soku wyleczono już podobno w Luisianie wiele dzieci czarnych i białych.

□ **Leczenie znaków po ospie.** Proszek drobno utłuczonego marmuru białego przesiewa się przez muślin. Twarz zlekka zwilża się wodą, a dostatecznie miękką gąbką namydla się obficie, macza w proszku marmurowym, i początkowo delikatnie i zwolna, potem coraz prędzej i mocniej pociera się nią po twarzy, lecz zawsze bez ucisku. Lekkie krwawienie nie jest szkodliwem lecz i nie koniecznem. Natarcie trwać powinno do 15-tu minut, poczem na nos, na twarz nakłada się maść Wilsona. Dobrze jest tę samą procedurę odbyć i rano, kuracyja trwa 2—3 miesięcy. Mniej przykrem lecz i mniej pewnem jest nakładanie za pomocą miękkiego pędzelka 3—5 razy dziennie na każdą bliznę warstewki, t. z. traumatycyny, t. j. roztworu gumy elastycznej w chloroformie. Receptę powyższą podaje w „Kur. Codziennem" d-r Z. M.

□ **Sztuczny deszcz.** Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej udzielił świeżo pewnemu stowarzyszeniu rolników 2,000 dolarów zapomogi na doświadczenia, których celem jest, jak brzmi uchwała, „sztuczne wytwarzanie deszczu". Na czele kółka badaczów stoi sekretarz ministeryjum rolnictwa; duszą jednak śmiałego projektu jest senator Farwell, który oddawna popiera energicznie teoryję, że dość na znacznej wysokości wykonać szereg eksplozyj, aby para wodna skoncentrowała się i w formie deszczu spadła na ziemię. Otóż próby, mające na celu wywołanie na tej drodze deszczu, odbędą się za kilka tygodni na stepach, nad rzeką Colorado i Kanzas. Inżynierowie, należący do ekspedycyi, porozumieli się już co do sposobu, w jaki próby odbywać się mają. Do jednorazowego doświadczenia postanowiono użyć około 150 funtów dynamitu. Ilość ta podzieloną będzie na sześć części. Dynamit dźwignięty zostanie w górę przez balony z papieru i skoro wzleci na wysokość 3.000 stóp, pociągnięcie długiego sznura, wywoła w nim eksplozyję. Członkowie ekspedycyi nie wątpią ani na chwilę, że następstwem całego szeregu podobnych wybuchów dynamitu, będzie deszcz ulewny, który obejmie przestrzeń o długim promieniu. Optymiści przepowiadają już nawet, że wkrótce, dzięki pomysłowości stowarzyszenia, jałowe dziś stepy bez żadnej pracy zmienią się w żyzne łany zbożowe. Koła naukowe wyrażają się nieco pesymistyczniej o rezultatach zapowiedzianych doświadczeń i nie podzielają różowych nadziei stowarzyszenia; wprawdzie nie przeczą one, że próby udać się mogą, lecz nie wróżą ztąd korzyści praktycznych, ponieważ ilość deszczu, mająca być sprowadzona tą drogą, nie odpowie kosztom, jakich urządzenie podobnych eksplozyj wymagać będzie.

□ **Rzeki większe Królestwa** są spławne na długości 2,667 wiorst, a mianowicie: Wisła na długości wiorst 565, Pilica na długości wiorst

250, Bug na długości wiorst 570, Narew wiorst 235, Wieprz wiorst 175, Biebrza wiorst 68, Nida wiorst 90, San wiorst 18, Warta wiorst 266, wreszcie Niemen na długości wiorst 380.

□ **Drogi żelazne w Królestwie Polskiem** mają długości wiorst 1,817, a w szczególności: warszawsko-wiedeńska wiorst 325, warszawsko-bydgoska wiorst 138, fabryczno-łódzka wiorst 26, iwangrodzko-dąbrowska, wraz z przecinającą ją linią od Koluszek do Bodzechowa, wiorst 452, warszawsko - terespolska z przedłużeniem do Brześcia i odnogą muchowiecką wiorst 200, brzesko-chełmska wiorst 107, siedlecko - małkińska wiorst 62 i nadwiślańska wiorst 507.

□ **Statystyka Londynu** z każdem dziesięcioleciem staje się ciekawsza. Następujące cyfry przedstawiają zajmujący obraz dzisiejszych stosunków Anglii: Londyn posiada 48 mostów na Tamizie, 76 teatrów, 2,200 filij pocztowych i telegraficznych z 15,000 urzędników, 547,410 domów, 1,450 kościołów, 2,100 szpitali, przytułków i tym podobnych zakładów dobroczynnych, 7,600 piwiarni, 1,800 kawiarni, 3,100 piekarni, 2,500 szlachtuzów, i 326,000 osób służby męzkiej i żeńskiej. Londyn konsumuje rocznie 2,200,000 worków mąki, 260,000 świń, 450,000 wołów, 1,600,000 cieląt, 8,500,000 sztuk dzi-

czyzny i drobiu, 220,000,000 ryb, 510,000,000 ostryg. W Londynie jest więcej szkotów niż w Edynburgu, więcej irlandczyków niż w Dublinie, więcej katolików niż w Rzymie i więcej żydów niż w całej Palestynie. Londyn posiada 19,000 dorożek i 1,500 omnibusów. Ludność Londynu wynosiła w r. 1666 tylko 40,000 mieszkańców, w r. 1700 było ich już 700,000, w roku 1800-nym 900,000, w r. b. 4,425,000 a do roku 1900 z pewnością przekroczy piąty milijon. Roczne wydatki ludności londyńskiej obliczono w przybliżeniu na cztery milijardy franków.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków 1) Mokracz w gminie Łękawa od sumy 20,000 (i niżej).

2) Kletnia lit. A. w pow noworadomskim od sumy 60,000 rs. (i niżej.)

— 28 sierp. (9 września) na sprzedaż koni, od sumy 360 rs. na folwarku Dobrenice w gminie Ręczno.

— 29 sierpnia (10 września) we wsi Suchcice, gminie Woźniki na sprzedaż mebli i bydła od sumy 330 rs. 50 kop.

— 10 (22) września w urzędzie p-tu brzezińskiego na dostawę artykułów spożywczych w ciągu 1891 r. do szpitala w m. Brzezinach.

— Tegoż dnia, w magistracie m. Częstochowy na dostawę dla aresztantów sądowych: sienników płóciennych, ręczników, konewek i grzebieni rogowych, od sumy 119 rs. 25 kop. (in minus).

Targi na zboże.

Łódź, dnia 5 wrześ. 1890 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 80 do rs. 5 kop. 95; owsa 175 korcy od rs. 2 kop. 20 do rs. 2 kop. 35.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 800 korcy od rs. 5 kop. 70 do rs. 6 kop.—żyta 250 korcy od rs 3 kop. 75 do rs. 3 kop. 90; owsa 80 korcy od rs. 2 kop. 20 do rs. 2 kop. 30; jęczmienia 250 korcy od rs. 3 kop 3 do rs. 3 kop. 60

Popyt wogóle słaby.

Ceny siana od 85 do 90 kop.; słoma od 75 do 80 kop.; koniczyna od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 30.

(Dzien. Łódzki.)

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frendler"

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

OGŁOSZENIA.

Kaucyjonowany Kantor stręczeń Służby i Oficyjalistów

W. Świdwińskiego

w „Petrokowie" ul. „Petersburska" dom Grabowieckiej, uprzejmie ma zaszczyt upraszać WW PP. chlebodawców o **zamawianie** służby w kantorze oraz o **skłanianie** tejże do poszukiwania miejsca, za pośrednictwem kantoru.

Kantor otworzył **hurtową sprzedaż węgli kamiennych po cenach kopalnianych.**

Ma **do wypożyczenia rs. 2000** na dom murowany w „Petrokowie", w pierwszej połowie wartości.

Kantor otwarty od god. 8 do 12-ej i od 2-ej do 8-ej codziennie. (4—1)

Szlifowanie i rowkowanie

WALCÓW

HARTGUSOWYCH i STALOWYCH

OBTACZANIE

WALCÓW PORCELANOWYCH

uskuteczniają

SPIESZNIE i TANIO

ZAKŁADY FIRLEJ

pod Radomiem.

CENNIKI NA ŻĄDANIE

gratis i franco.

(Raj. i Fr. № 7817) (1—1)

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystylowany, zaleca **Dystylarnia** parowa **Markusa Braun.** (52—5)

DO WYNAJĘCIA

DUŻY POKÓJ

na 1-em piętrze w domu niegdyś Koczorowskich.

Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (2—2)

FORTEPIAN

DO WYNAJĘCIA miesięcznie. Wiadomość w Redakcyi (3-2)

LOKOMOBILA

o 6-ciu ad:., fabryki niemieckiej, mało używana, w zupełnie dobrym stanie, najnowszej konstrukcyi lekka, **wraz z młocarnią** Claytona w takimże stanie, młócącą dziennie kóp 80--**jest do sprzedania za cenę przystępną** w magazynach St. Sk. Borowskiego przy stacyi D. Ż. I.-D. **Kielce.** (2—1)

UCZEŃ

od lat 15 któryby skończył przynajmniej 2 klasy potrzebny zaraz do Handlu Win i Towarów Kolonijalnych. **„Hotel Krakowski" w „Petrokowie"** .(3-1)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Sprzedaje **węgiel kamienny** z różnych kopalń w dobrych gatunkach; **koks zagraniczny; węgiel drzewny** kurzony.

Odstawa spieszna, wskrzyniach zamkniętych 10 korcowych—lub w koszach, przy mniejszej ilości.

Ceny stałe, nizkie.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 *fu.* (13—12)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Fabryka kapelnszy słomkowych i filcowych

W. WELLER & Co

WARSZAWA, Tłomackie № 9

poleca na nadchodzący sezon

Kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, gatunkach i kolorach.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE. (6—4)

(R. i F. № 7170)

PSZENICA

Dividenda

Bestehorn, na sprzedanie do siewu po 10 rs. korzec w Cieszanowicach pod Gorzkowicami. (2—2)

UCZEŃ KLASY VIII

poszukuje lekcyj lub korepetycyj. Wiadomość w Redakcyi. (3—2)

DO AMERYKI.

BILETY JAZDY

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycego Luxemburga

Jeneralnego Ajenta Towarzystwa w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. ——R

(R. i F. № 5297) (40—13)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie."

Przyjmują:

ROBOTY DRUKARSKIE,

dzieła do druku z własną korektą,

jak również

LITOGRAFICZNE

Etykiety, Musterkarty fabryczne Rachunki w różnych kolorach, Zdejmowanie Widoków i Map

szybkie i dokładne wykonanie zamówień.

PRZEŁOŻONY

Szkoły Realnej 4-ro klasowej z klasą wstępną i pensyjonatem

w Częstochowie,

zawiadamiam Szanownych Rodziców uczącej się młodzieży, iż zapis do mej szkoły, rozpocznie się 20 Sierpnia b. r., lekcyje zaś 2 Września. W tym roku otwiera się klasa 4-ta, w celu przygotowania uczniów do szkół wyższych Realnych, Technicznych, Górniczej i Handlowej. **K. PRZEORSKI** Emeryt, (3—3) b .Nauczyciel Gimnazyjum

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

pisanego uspokojenia... Córka jego żyła... bo nie wątpił już teraz, że to była Lucia.

— A teraz, czy zechcesz nam odpowiadać?

— Pytajcie panowie... Jeśli w czemkolwiek będę was mógł objaśnić, odpowiem najchętniej.

Jan Solène płakał tyle przy widzeniu się z Katarzyną, że teraz ani jednej łzy nie uronił. Obecni wzięli to za oznakę obojętności. Naczelnik przestawił lampę tak, by światło jej padało wprost na twarz Jana Solène, wpatrzył się w niego uważnie i zaczął badanie.

— Poznajesz pan zatem osobę, której fotografiję pokazywałem ci przed chwilą?

— Tak, jest to fotografija mojego ojca, Romulusa Solène.

— A dziewczynka, która z nim mieszkała była pańską córką?

— Niezawodnie; nie mogło być innej. Ale gdzież oni mieszkali?

— Tutaj.

— Tu!.. W tem mieszkaniu?

Trzej policyjanci zamienili porozumiawcze spojrzenie; wszyscy oni przypuszczali, że musi on być ostatnim łotrem, lub też wytrawnym komedyjantem.

— Tak, tak, w tem mieszkaniu—potwierdził naczelnik.

— I tu umarł mój ojciec?

— Tu został zamordowany... Zadano mu dwie rany w oczy.

— Biedaku!.. Mój najdroższy biedaku!—szepnął, ukrywając twarz w dłoniach.

— Nie wiedziałeś, że ojciec twój nie żyje?

— Nie, nie wiedziałem o tem, przysięgam wam!

— W każdym razie musiałeś czytać szczegóły tej zbrodni w dziennikach?

— W istocie widziałem w jednej z gazet nagłówek: *„Zbrodnia przy ulicy de la Fontenelle."*

— I nie przeczytałeś pan?

— Nie, cóż mnie to mogło obchodzić, pod tytułem zaraz napisano: *„Morderstwo niewidomego starca."* Gdy opuszczałem Francyję, kalectwo to nie zagrażało nawet ojcu.

Odpowiedź ta zbiła z toru urzędnika.

— Przypuśćmy, że tak było; w każdym jednak razie opis zbrodni powinien cię był zainteresować, skoro wiedziałeś, że tu mieszka twój ojciec.

— Nie wiedziałem o tem.

— Ah!.. Nie wiedziałeś pan?.. Zkądże tedy przyszło ci na myśl przyjść tu i dowiadywać się o nich.

Pomimo nalegań, Jan Solène nie odpowiedział na to pytanie. Wszak przysiągł Katarzynie, że nigdy i przed nikim nie zdradzi się z tem, że widział ją dzisiejszego wieczora, a najlżejsze nawet podejrzenie przeciwko niej nie postało w jego umyśle. Szukał w myśli sposobu wygmatwania się z całej tej sprawy, a krew uderzała mu do głowy, dusił się!.. Szybkim ruchem rozpiął palto i trzej policyjanci wydali na raz okrzyk zdziwienia... Na kamizelce jego zobaczyli łańcuszek podobny, jak dwie krople wody, do tego, jaki nosił ojciec Romulus.

— Zkąd masz pan ten łańcuszek?

— Kto mnie widział?

— Ktoś.. Twoja córka—odparł po chwili wahania naczelnik.

— Córka moja... Lucia...—wyjąkał Jan Solène. Ah jakież to straszne.. Jakie straszne.

— Skoro tylko ochłonęła z przerażenia, opisała nam szczegółowo, jak wyglądał zbrodniarz i opis ten zgadza się zupełnie z pańskim rysopisem. Twarz bardzo blada, wiosy ciemne, oczy jasne, usta szerokie... nos prosty, długie bardzo wąsy... Widzisz więc, że ani bunt, ani przeczenie nie zdadzą się tu na nic.

Jana Solène ogarnęła rozpacz. Jakto?.. stawią go przed jego rodzonem dzieckiem, przed dzieckiem, które go prawie nie znało, a które on kochał tak gorąco i powiedzą jej: „Patrz!.. oto twój ojciec, zlodziej i morderca, on to zabił dziadka!..

— Nie, panowie, buntować się nie będę; ale muszę się bronić przeciw temu ohydnemu oskarżeniu.

— Czy mogę panom zadać jedno, jedyne pytanie?

— Słucham.

— O której sprzątają zbrodnia?

— Chcesz dowieść swojego alibi?

— Nie jestem oskarżonym, a tylko posądzonym, jak to pan sam powiedziałeś; proszę mi zatem odpowiedzieć.

— Morderstwo zostało spełnione we wtorek, pomiędzy wpół do dziesiątej, a dziesiątą wieczór.

— Jan Solène odetchnął swobodniej.

— To dobrze. Prowadzcie mnie gdzie należy; jutro dowiodę wam, że jestem niewinny.

Australii... Nie trzeba się tak było spieszyć bratku... śledzono cię jednak uważnie i szkoda, że nie pozostałeś tam dotąd.

Mówiąc, śledził wciąż baczenie Jana Solène, pewien, że tenże skorzysta z pierwszej sposobności, by umknąć.

— Zapewne, że źle zrobiłem — powiedział Jan —powinienem był przedewszystkiem stawić się w żandarmerji i poddać się wymaganym formalnościom. Ale nie popełniłem żadnej nowej zbrodni i jestem też gotów iść, dokąd mnie zaprowadzicie.

— Po co przyjechałeś pan do Paryża?..

— Bo... bo... nie mogłem już dłużej wytrwać, zdala od kraju...

W mysli stanął mu ojciec i umilkł. Naczelnik policyi wskazał na drzwi i zapytał:

— Znasz pan to mieszkanie?

— Jakże mogę je znać, gdy nie wiedziałem dotąd, że tu...

— Dość tego!—przerwał mu surowo urzędnik—bylés tu we wtorek wieczór.

— Ja?.. Ależ po cóż bym tu przychodził?..

— A więc wejdźmy tam a zobaczmy, czy się będziesz zapierał do końca. Tylko bez buntu, proszę!

Niespodziewanego opanowania znów trwoga. Nie pojmował, czego chcą od niego. Naczelnik policyi otworzył drzwi i, przy słabem świetle lampki pani Pichart, okazało się wnętrze izdebki ojca Romulusa. Gdy czterej mężczyźni weszli, zamknięto drzwi. Naczelnik policyi wyjął wtedy z kieszeni fotografję zamordowanego i podsunął ją pod oczy Janowi Solène.

Dziwna rzecz!.. To samo pytanie zadała mu Katarzyna.

— Dostałem go od ojca.

— Kiedy?

— Przed dwunastu laty.

Zaczął opowiadać, jak go dostał i jaką koleją powrócił do niego, pokazał im pierścionek i kolczyk, ale mieszał się coraz więcej pod badawczem a drwiącem spojrzeniem urzędników.

— No, dość, dość tych bredni!..—przerwał mu w końcu naczelnik—łańcuszek ten, pierścionek i kolczyk ukradłeś ojcu, zamordowawszy go poprzednio.

— Co?.. co takiego!..—zawołał, zerwawszy się z oburzeniem.

Nie mógł własnym uwierzyć uszom.

— Jakto!.. panowie oskarżacie mnie...

— Na oskarżenie przyjdzie kolej później; obecnie posądzamy cię tylko...

— Ale o co?.. O jaką zbrodnię?..

— Oto, że zamordowałeś ojca, by go okraść.

— Ja?.. Ja miałbym go mordować!.. Ja, co go od lat dziesięciu nie widziałem?..

— Kłamiesz!

— Nie wiedziałem nawet, że zaniewidział; od was się dopiero o tem dowiedziałem.

— To być może, gdybyś był wiedział, że jest ślepy, byłbyś go poprostu okradł.

— Ale gdzie?.. jak?.. kiedy?..

— Więc postanowiłeś nie przyznać się do winy?.. Może chcesz, bym ci opowiedział, jak się to wszystko odbyło?.. Może wtedy przyznasz się... Nie

— Napróżno zapierasz się Janie Solène; wiemy wszystko.

— Wiecie wszystko, a mnie nie chcecie nic powiedzieć?.. Co znaczy wasze milczenie?.. Chcecie, bym mówił... ale cóż ja powiedzieć mogę?.. Cierpię istne męki, głowa mi pała... Zlitujcie się nademną i powiedzcie, co się tu stało?.. Prawda, zbłądziłem, powracając do Francyi... zasługuję na karę... nie będę się bronił... zróbcie ze mną co chcecie; ale powiedzcie mi najprzód, co się dzieje z dzieckiem mojem. Powiedzcie, dlaczego pokazujecie mi fotografiję zamordowanego ojca, z temi krwawemi ranami zamiast oczu?.. Ah... duszę się!..

— Janie Solène—przemówił nakoniec naczelnik policyi — system przeczenia i zapierania się, nie doprowadzi cię do niczego. Dopokąd nie ujęliśmy zbrodniarza, może on mieć nadzieję uniknięcia kary... jeśli jednak raz mamy go w ręku, potrafimy zebrać przeciwko niemu dowody. Czyż nie lepiej odpowiadać szczerze, przyznać się do wszystkiego?.. Takie postępowanie zawsze uspasabia łagodniej sędziów.

— Ale co ja mam powiedzieć? Do czego się przyznać?.. Jeśli nie chcecie doprowadzić mnie do ostateczności, powiedzcie mi przedewszystkiem, co się dzieje z moją córką!

— Żyje.

— Przysięga pan na to?

— Przysięgam... oczywiście... jeśli dziecko, które tu mieszkało—jest twoją córką?

Na twarzy Jana Solène rozlał się wyraz nieo-

— Pozna jesz swoją ofiarę?—zapytał.

— Bożel.. wielki Boże!.. to ojciec mój!—zawołał z rozpaczą.

XIV.

Ojcobójca.

Strasznе, przygnębiające milczenie zapanowało na chwilę w pokoju. Ajenci stanęli przerażeni nie śmiejąc postąpić kroku. Naczelnik wciąż trzymał fotografiję przed oczyma Jana Solène. Ten znów, nieruchomy, patrzył, usiłuje napróżno wydobyć głos z zaciśniętego kurczowo gardła.

— Ojciec... ojciec—wyszeptał w końcu.

Uczucie miłości synowskiej przytłumiło w nim wszystkie inne. Po chwili zawołał ochrypłym głosem.

— A córka moja!.. Dziecko moje... czy i ją także zamordowano?.. Milczycie?.. Na Boga, odpowiedzcie mi panowie!.. Czy i ją także zamordowano?.. Lucynka! Panowie, powiedzcie mi cała prawdę. Mówcie na Boga!..

Naczelnik policyi wpatrywał się w Jana Solène tak, jak gdyby pragnął duszę jego przejrzeć do głębi. W umyśle jego powstała wątpliwość, czy istotnie dawny galernik tę nową popełnił zbrodnię... Czy był on takim wytrawnym komedyjantem, czy też istotnie ofiarą losu... zbiegu okoliczności i pomyłki?.. Nie chciał być przecież oszukanym i postanowił trakto-

wać go, jako winowajcę.

wiem, kiedy powróciłeś do Francyi, w każdym razie, przed paroma dniami...

— Przyjechałem tu przed czterema dniami, w poniedziałek wieczór.

— Bardzo pięknie; od poniedziałku do wtorku przygotowałeś sobie plan zbrodni. Odszukałeś mieszkanie ojca, dowiedziałeś się, że ma pewne oszczędności, doszedłeś, gdzie je ukrywał i zakradłszy się do sąsiedniego domu, zepsułeś najprzód ruszтowanie, z którego spadając, zabił się jeden z robotników, następnie w nocy, pewien, że nikt po takim wypadku nie odważy się wejść na dach...

— Na jaki dach... W jakim domu?.. — zapytał mimowoli Jan Solène, nie mogąc zrozumieć oporwania urzędnika.

— Spojrzyj przez okno. Tam to popełniłeś zbrodnię.

Jan Solène coraz to mniej rozumiał.

— W nocy zatem wszedłeś na dach, odbiłeś parę kamieni, którемi przytłamy był otwór i w chwili prawdopodobnie, gdy dotykałeś już ręką skarbu, ujrzałeś w oknie ojca. Gdybyś był wiedział, że jest ślepy, byłbyś uciekł poprostu. Nie wiedziałeś o tem i dlatego go zamordowałeś nożem, którym tu zostawiłeś i który będziesz mógł jutro obejrzeć. Zeszedłeś następnie z dachu i umknąłeś na ulicę przez drzwi sklepowe, odbiwszy dwie deski, zastępujące tymczasowo drzwi.

— Panowie!.. Jak możliście utożyć podobną historyję, jak możecie mnie o coś podobnego posądzać?..

— Ależ przóżno się zapierasz. Widziano cię...